

OKRUTNY DÜRRENMATT

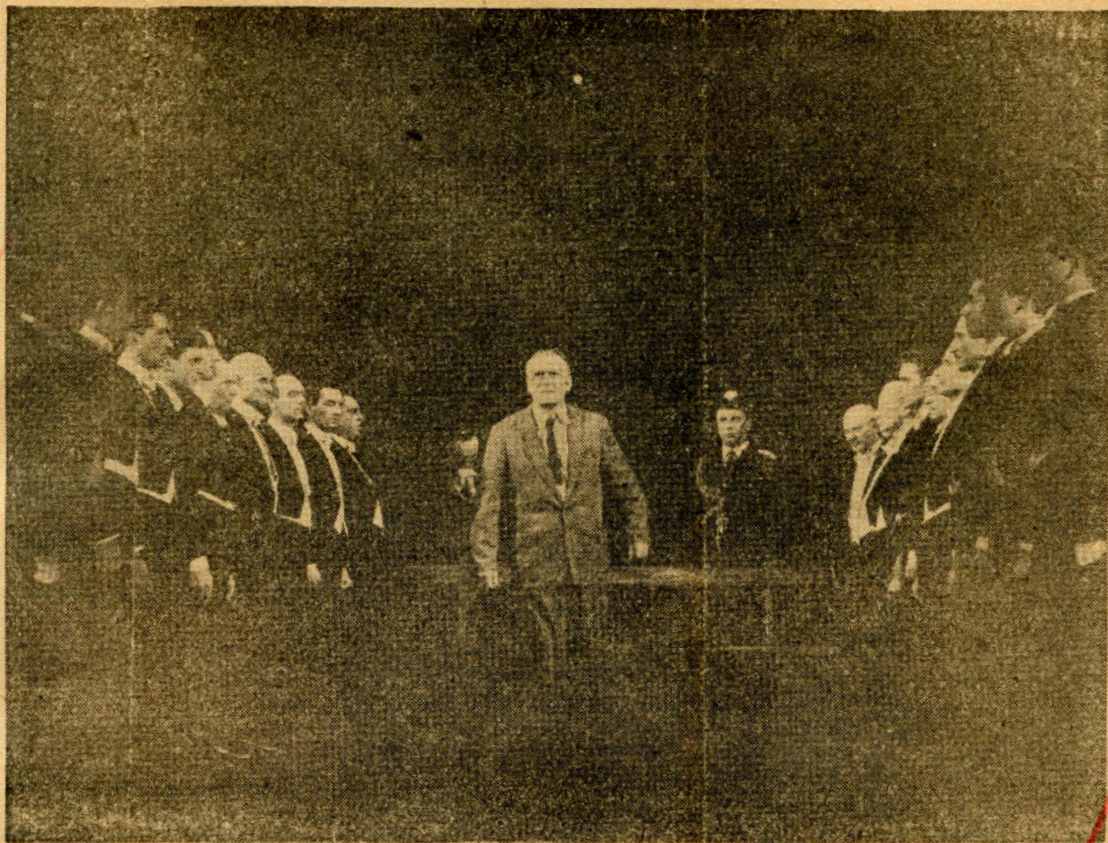
za nie ceną morderstwa. Wydaje mi się jednak, że Dürrenmatt przemycił w swej bajce prawdę najprostszą: człowiek musi płacić za swoje czyny, każdy krok w życiu pociąga za sobą następstwa i konsekwencje, od których nie potrafimy się wykręcić... A poza tą prostą prawdą można sobie do „Wizyty starszej pani” doczepiać problemy i problemiki, jakie się chce. Można nawet uważać Klarę Zachanasjan za wcielenie broni atomowej, tej „taktycznej”, w którą zbroją się na gwałt Zachodnie Niemcy. Sztuka Dürrenmatta i takie kombinacje wytrzyma. Jest napisana znakomicie.

Wojciech Dziędaszki

*) Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. „Wizyta starszej Pani”, Friedricha Dürrenmatta. Reżyseria Lidii Zamkow. Scenografia Andrzej Cybulski. Muzyka Lucjana Kaszyckiego. Przekład (bardzo dobry) Marcello Ranickiego i Andrzeja Wirtha.

autor pisząc m. in. w posłowie: „Klara Zachanasjan nie uosabia ani sprawiedliwości, ani planu Marshalla, ani tym bardziej Apokalipsy. Powinna być jedynie tym, czym jest, najbogatszą kobietą świata, która dzięki swemu majątkowi może działać jak bohaterka greckiej tragedii, jak dajmy na to Medea: w sposób osta-

teczny i okrutny...”. Można i tak, można problem „Wizyty starszej pani” przewekslować na płaszczyznę potępienia władzy pieniądza, można wreszcie uważać, że jest to obraz powojennego świata, który tak długo zaciąga zobowiązania wobec przeznaczenia, żyjąc z procentów od zbrojeń, aż będzie musiał zapłacić



Na zdjęciu: jedna ze scen sztuki „Wizyta starszej Pani”.

Fot. A. Drozdowski

Zaledwie wysiadłem w Krakowie z pociągu, już mnie zapytano: „Byłeś na „Wizycie starszej pani”? — Nie byłem, więc musiałem pójść, zaraz, jeszcze tego samego wieczoru. Sztuka i przedstawienie są tak frapujące, że warto dlatego tylko odbyć sześciogodzinną podróż z Wrocławia do Krakowa.

Historia zemsty okrutnej miliardarki obfituje w zupełnie nieprawdopodobne sytuacje, fantastyczne szczegóły, mające — zdaniem autora — upoetyzować okrucieństwo fabuły i sytuacji. Tymczasem przez kontrast poezji i nieubłaganej bezwzględności zemsty Klary, sztuka staje się jeszcze okrutniejsza, jak bajki Grimma, wstrząsająca bezlitosnym chłodem.

Lidia Zamkow w Krakowskim Teatrze im. Słowackiego jaskrawie podkreśliła okrucieństwo dürrenmattowskiej bajki o współczesnym świecie, kając m. in. Klarze Zachanasjan (gra ją reżyserka na zmianę z Katarzyną Mayer) nosić gutaperkową maskę, ścinającą rysy twarzy na nieczułą, kamienną powagę okraszoną lalkowym, ironicznym uśmiechem. Inscenizacja Lidii Zamkow i scenografia Andrzeja Cybulskiego zamieniają świat Gillefczyków w jakąś potworną mieszaninę strachu, groteski, tragedii, poezji i okrutnej fantazji, w której Ill, skazany przez dawną kochankę na śmierć, obraca się jak w koszmarnym śnie. Gra go świetnie Władysław Woźnik, z taką prostotą, skupieniem i logiką, jakiej już dawno nie widziałem na scenie.

Dziesiątki recenzentów krakowskich i nie krakowskich starało się rozwikłać zagadkę bajki Dürrenmatta. Rozwiązanie jej utrudnił jeszcze